Cena 10 groszy

Nr. 179 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, sobota 8 sierpnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Nieużytkowane prawo łaski.

Nieużytkowane prawo łaski.

(Sk.) Strzały, które położyły kres młodemu życiu Bottwina, ogłosiły równocześnie zwycięstwo litery prawa, ponad prawami łaski. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa ułaskawienia skazańca i sprawiedliwości stosującej zasadę „oko za oko; ząb za ząb“ musiało stać się zadość.

Przebieg rozprawy i jej tragiczny wynik, budzi poważne refleksje. Oto w pewnych województwach w państwie, a także w województwie lwowskiem stosowane są dotychczas sądy doraźne. Podpadają pod nie kategorje przestępstw, które przydzielane bywają normalnie sądom przysięgłych.

Sądy przysięgłych, to jedna z wielkich zdobyczy demokratycznych XIX. stulecia. One jedynie mogą dać gwarancję że wyrok ferowany przez trybunał sądowy, nie będzie opierał się na zasadach, które stosowane były ongiś przez klasy pierwotne i ustroje średniowieczne.

Sprawiedliwość ferowana przez sądy doraźne ma w sobie gorączkę pośpiechu i bladość niepokoju. Wyroki sądów doraźnych nie leczą ran społecznych, są bowiem przejawem terapji, która odcina gruntownie zbolałe członki, bez stosowania środków zapobiegających gangrenie.

Najwyższy przeto czas, ażeby prawo dochodziło swoich pretensji w trybie zwyczajnym. Społeczeństwa nowoczesne, nie mogą pozbywać się wymiaru sprawiedliwości w drodze dającej możliwość pełnego i wszechstronnego wyświetlenia prawdy i wyzyskiwania wszystkich środków obrony dla ludzi, postawionych na rubieży życia i śmierci.

Sądy doraźne powinny być zniesione.

Jest w tej tragicznej sprawie dnia wczorajszego, druga jeszcze strona posępna i upiornie smutna. Dla tych, którzy śledzili przebieg rozprawy, było widocznem, że Bottwin rzucony został na bezcelową ofiarę przez swoich sympatyków „ideowych“. Zadecydowano śmierć nie tylko Cechnowskiego ale i Bottwina z zimną krwią, która świadczy o głębokiem, moralnem zwyrodnieniu.

Partja, która miała odwagę wliczyć do swego programu terror indywidualny, realizuje ten terror przez młodzież niedorozwiniętą, ludzi ułomnych fizycznie i umysłowo. Inicjatorzy zamachu umieli natomiast w odpowiedni czas zbiedz i ukryć się w cieniu.

Te metody, które wprowadza w życie partja komunistyczna w Polsce budzić muszą głęboki wstręt i odrazę. Nie mają one nic wspólnego z tradycją ruchów rewolucyjnych i obce są zupełnie teorji i praktyce socjalistycznej.

Ohyda ich niepoczytalnych występów jest tak wielka, że nawet sowieckie „Izwiestija“ uznałyby za stosowne umyć ręce od odpowiedzialności za tragiczne zajścia w Warszawie i we Lwowie. Nasi jednak komuniści najcięższe zbrodnie biorą z lekkiem sercem na swój rachunek.

Warunki podjęcia pracy w „Silva Plana“.

BORYSŁAW, 6. sierpnia. (Tel. wł.). Na konferencji w dniu 3. sierpnia przy obecności przedstawicieli firmy „Silva Plana“ w osobach dyr. Strola, dyr. Douse i dyr. Załaskiego, oraz delegatów robotników i przedstawicieli Centr. Związku Górników i Zw. robotników przem. metalurgicznego ustalono między innemi:

1) Wszyscy robotnicy pracujący w „Silva Plana“ do których ma zastosowanie umowa zbiorowa, powrócą do pracy na warunkach przewidzianych tą umową, przyczem obie strony obowiązują się ściśle umowy dochowywać.

2) Z powodu strejku żaden robotnik nie zostanie oddalony.

3) Praca rozpocznie się dnia 3. sierpnia o godz. 4-tej popoł. Robotnicy, którzy nie zdołają w tym terminie stanąć do pracy, otrzymują trzy dniowe przedłużenie terminu.

1) W zrozumieniu ciężkiego położenia robotników wprowadza dyrekcja w miejsce przewidywanych redukcji, obniżenie czasu pracy, gwarantując przytem robotnikom 25 szycht miesięcznie.

5) Powyższy układ obowiązuje do dnia 21. grudnia 1925 r.

6) Wypłaty zarobków odbywać się będą najdalej do 5. i 18. każdego miesiąca.

Wzrost drożyzny w lipcu.

WARSZAWA, 6. sierpnia. (Tel. wł.). Dzisiaj komisja statystyczna ustaliła wzrost drożyzny w miesiącu lipcu. Wedle obliczeń drożyzna wzrosła o 2 i 1/10 procent.

Socjaliści w senacie gdańskim.

GDAŃSK, 6. sierpnia. (Pat). Rokowania prowadzone od dłuższego czasu między socjaldemokratami, centrum i liberałami w sprawie utworzenia nowego senatu, zostały ukończone. Wczoraj po południu podpisano protokół, który będzie podstawą nowej koalicji rządowej w Gdańsku, złożonej z tych trzech stronnictw. Na mocy porozumienia socjaldemokraci zyskali 6 miejsc, liberali 4, centrum 4; stanowisko wiceprezesa senatu obejmie socjaldemokrata. Nowa koalicja rozporządzać będzie w Viksdagu 57 głosami, jednakże niemiecko-gdańska partja ludowa zapewniła życzliwą neutralność.

—:::—

Spłaty długów zagranicznych Polski.

WARSZAWA, 6. sierpnia. (AW). Spłaty długów zagranicznych w 1-szej połowie r. b. wynosiły 37.9 milj. zł., w tem na spłatę kapitałów długów 20.3 milj. zł., na spłatę odsetek 17.1 milj. zł. Spłaty te obejmują długi skonsolidowane wobec Ameryki, dalej długi wobec Anglji, Norwegji, Danji, Szwecji, Francji i Holandji, pożyczkę włoską, pożyczkę dolarową llz r. 1925, oraz wobec wierzycieli prywatnych. Sumy spłat zostały przekazane w terminach płatności.

Wszystkie bez wyjątku zobowiązania państwa polskiego, które były płatne w pierwszej połowie r. b. zostały pokryte.

—:::—

Francja wobec sprawy paktu bezpieczeństwa.

PARYŻ, 6. sierpnia. (Pat). „Matin“ podaje, że opracowany na Qui d'Orsay projekt paktu bezpieczeństwa, o którym Briand będzie mówił z Chamberlainem, zawiera 4 rozdziały. I. Pakt nadreński. II. Traktat arbitrażowy francusko - niemiecki. III. Traktat arbitrażowy polsko - niemiecki. IV. Traktat arbitrażowy niemiecko - czechosłowacki. Te dokumenty mają być przyjęte i w tym samym dniu podpisane przez wszystkie interesowane państwa. Istnieje podstawa do przypuszczenia że projekt spotka się w Londynie z najżyczliwszem przyjęciem.

PARYŻ, 6. sierpnia. (Pat). „Petit Parisien“ donosi, że w sprawie bezpieczeństwa rząd francuski odpowie niezwłocznie rządowi belgijskiemu.

Wina rządu niem. wobec optantów.

BERLIN, 6. sierpnia. (A. W.) „Voss. Ztg“ oświadcza, że rząd niemiecki zaniedbał sprawę optantów, i że on ponosi winę nieporządku w Pile. Reichstag także nie uczynił tego, co do niego należy, uważając sprawę za drobnostkę. „Achtuhrblatt“ stwierdza; że rząd polski przeprowadzając akcję wydalania optantów ani na chwilę nie ucjekał się do przemocy i nie dał rządowi niemieckiemu powodu do stosowania środków odwetowych.

Francuscy socjaliści przed ważnemi rozstrzygnięciami.

(Inf. Międzynar.). Na 15. sierpnia zwołała socjalistyczna partja Francji nadzwyczajny kongres do Paryża. Na porządku dziennym tego kongresu znajduje się przedewszystkiem sytuacja polityczna i stanowisko socjalistycznej frakcji parlamentarnej, następnie kwestja międzynarodowego kongresu w Marsylji i tematów, które na nim będą omawiane.

Powszechne zainteresowanie koncentruje się przedewszystkiem na punkcie pierwszym, obejmującym dwa problemy: stosunek partji do obecnego rządu i do ewentualnej jego zmiany oraz zadecydowanie, o ile stanowisko, zajęte przez frakcję parlamentarną przy rozmaitych okolicznościach idzie po linji poprzednich uchwał partji. Chodzi tu tak o kwestję polityki, jak i dyscypliny partyjnej.

Nad tymi tematami od dłuższego już czasu toczy się w łonie partji francuskiej ożywiona dyskusja, utrzymana na bardzo wysokim poziomie, w której biorą główny udział t. t. Bracke, Renaudel i sekretarz partji, Paweł Faure. Rozważa się przedewszystkiem, czy możliwe jest utworzenie nowego rządu przy udziale socjalistów i czy należy do tego dążyć, oraz stanowisko partji wobec wojny w Maroku.

Odnośnie do pierwszego zagadnienia pomieszcza tow. Bradke w „Combat Social" — (Walka społeczna) następujące uwagi, charakteryzujące rozmaite zapatrywania, istniejące w łonie partji:

„Głównym tematem wszystkich obrad frakcji parlamentarnej jest sprawa udziału w rządzie. Nasi posłowie podzielili się co do tego na trzy grupy. Do pierwszej należą ci, którzy udział w rządzie uważają za możliwy i potrzebny. Dlatego pragną przyspieszyć utworzenie większości lewicowej, ewentualnie obalenie rządu. Druga grupa udział socjalistów w rządzie uważa za możliwy do zrealizowania, ale widzi w tem niebezpieczeństwo dla partji i dlatego chce odwlec tę chwilę, która partję postawiłaby rzekomo „u steru". Przedstawiciele tej grupy są wobec tego skłonni popierać rząd chociaż jest on nieodpowiedni, byleby tylko partję ochronić przed koniecznością rozstrzygnięcia sprawy udziału w rządzie. Do trzeciej grupy należą przeciwnicy udziału w rządzie. Głoszą oni, że partja w każdym poszczególnym wypadku powinna się kierować jedynie tem, co wychodzi na korzyść proletarjatu.

Tow. Bracke należy do tych, którzy twierdzą, że we Francji niema obecnie odpowiednich warunków, któreby uzasadniały wstąpienie socjalistów do rządu. Również Leon Blum oświadcza, że utworzenie nowego rządu według wzoru gabinetu Herriota uważa za małoprawdopodobne i że udział socjalistów w takim rządzie byłby niebezpieczny dla partji. „Według zasad systemu parlamentarnego — mówi tow. Blum — rząd socjalistyczny, któryby bez rewolucji doszedł do władzy, musiałby przejąć dziedzictwo swych poprzedników i stosować się do sytuacji, przez nich wytworzonych. — Z każdego punktu widzenia jest to położenie śliskie i niebezpieczne i lepiej jest nie dopuszczać do tego.

Jeszcze większa istnieje różnica zapatrywań w sprawie wojny w Maroku. Jest zrozumiałe, że właśnie ta kwestja również za granicami Francji wywołuje silne zainteresowanie klasy robotniczej, a która zdaje sobie sprawę z tego że pod tym względem wielka odpowiedzialność spoczywa na socjalistach francuskich. Tak np. zaraz z początkiem zawikłań marokańskich londyński „New Leader" podnosi trudną sytuację francuskiej partji socjalistycznej wobec wojny w Maroku. „Leipziger Volkszeitung" pisze: „Ilekroć partja socjalistyczna godziła się na prowadzenie wojny, kierowana nadzieją, że przez to wcześniej nastąpi pokój, zawsze błądziła. Natomiast ilekroć zwalczała wojnę, osiągała ostateczne zwycięstwo po przemijającej utracie wpływów.

„Het Volk" organ holenderskich socjalistów, omawiając ostatnie posiedzenie Biura S. N. R. w Londynie, wyraża ubolewanie, że poza znanem oświadczeniem Ottona Bauera Międzynarodówka nie wypowiedziała się wyraźnie w kwestji wojny w Maroku.

—:::—

Wojna celna polsko-niem a Gdańsk.

GDAŃSK. 6. sierpnia. (Pat.) Z chwilą przerwania rokowań handlowych polsko- niemieckich wszystkie pisma niemieckie gdańskie, starały się przedstawić wobec zagranicy fatalne skutki złączenia Gdańska z Polską. Rzeczywistość jednak wykazała zupełną bezpodstawność tej antypolskiej propagany, albowiem wczorajsza „Danziger- Zeitung" podając statystykę ruchu portowego w porcie gdańskim za lipiec roku bieżącego stwierdza, że wojna celna polsko- niemiecka spowodowała znaczne ożywienie ruchu okrętowego w porcie gdańskim. Statystyka tego ruchu za miesiąc lipiec bieżącego roku wykazuje takie cyfry, jakich w poprzednich latach nie notowano. Podkreśliwszy ogromne zwiększenie się wywozu węgla przez port gdański i silne ożywienie na rynku drzewnym i śledziowym, „D. Ztg." oświadcza, że Gdańsk musi wyzyskać obecną chwilę, celem zapewnienia sobie dobrej pozycji w walce konkurencyjnej z innymi portami.

„Bagatela" krakowska w rozsypce.

KORAKÓW. 6. sierpnia. Prezydjum miasta przy zatwierdzaniu budżetu teatru im Słowackiego poruszyło sprawę zespołu artystów „Bagateli", co do przejęcia tego teatru przez gminę. Wzgląd na ryzyko finansowe skłonił prezydjum miasta do zaniechania myśli objęcia Bagateli. Zresztą znikąd żadna oferta w tej sprawie do prezydjum miasta nie wpłynęła.

—:::—

Przed kongresem sjonistycznym.

Próby kompromisu dla uniknięcia rozruchów.

WIEDEŃ, 6. sierpnia. Jak donoszą z kół poinformowanych, w sprawie kongresu sjonistów, który rozpoczyna się w Wiedniu d. 18. b. m., a który z powodu pogróże knacjonalistów zapowiadał burzliwe zajścia, ułożono projekt porozumienia między obu stronami.

Kongres ma się ograniczyć do wygłaszania referatów, do konferencji i uchwał. Wszelkie publiczne wystąpienia, jakie planowano, mianowicie pochody, ćwiczenia gimnastyczne i t. p. odpadają. W zamian za to strona przeciwna zobowiązuje się do zaniechania demonstracji, któreby zakłóciły spokojny przebieg obrad kongresu.

Propozycja kompromisowa będzie rozważana przez obie strony.

Wycieczka dzieci górników polsk z Francji.

WARSZAWA. 6. sierpnia. — (A. W.) Wczoraj przybyła do Warszawy wycieczka dzieci — synów górników polskich we Francji. Chłopcy w wieku od lat 12—15 wszyscy władają językiem polskim. W Polsce są po raz pierwszy.

Zamach na Frunzego.

WARSZAWA. 6. sierpnia. — (A. W.) „Kur. Por." donosi, że na odcinku Mińsk - Orsza, podrzucono pod pociąg, którym jechał sowiecki komisarz dla spr. wojsk. bombę. Bomba ta wybuchła jednak dopiero po przejeździe pociągu, skutkiem czego Frunze ocalał.

—:::—

GEORGES POURCEL.

Ważka.

— Janku Leclair, wiesz chyba co cię czeka, jeżeli będziesz robił jakie głupstwa podczas pobytu komisji! Wydalę cię ze szkoły, uprzedzam!

Tak groziła nauczycielka Jankowi, a on słuchał i nie pamiętał nawet, że słucha tych gróźb po raz conajmniej dziesiąty.

Janek był czarną owieczką swej klasy, patentowanym urwipołciem i leniuchem. Autorytet jego był wprost zdumiewający. Najlżejszy sygnał wywoływał rebelję wszystkich urwisów od lat ośmiu do dziesięciu.

Panna Dubois, która dziś właśnie ma zdawać praktyczny egzamin nauczycielski, obawia się tego urwipołcia. Może on wywołać jaką awanturę, a wtedy egzamin przepadł!

— Czy słyszałeś, Leclaire?

Leclaire nie robi wrażenia człowieka, który słyszał. Usta jego wykrzywiają się złośliwie. Widocznie chcą go terroryzować?!

No, to się jeszcze zobaczy. A kary, które zniósł i zniesie za jakieś tam marne rzucanie piłką w okno, to nic?

Nauczycielka patrzy bezustannie na zegar. Ci panowie z komisji nie spieszą się. A ona tymczasem znosi męki niepewności. Jej blada twarz staje się jeszcze bledsza, a zaczerwienione od pracy oczy zachodzą łzami.

Dla niej dzień ten, jest dniem, decydującym o dalszej karjerze. To też serce jej drży bezustannie, a oczy obserwują jednocześnie drzwi i okno.

Ale cóż to za niespodziewany gość wpada przez otwarte okno? To gość z łąki sąsiedniej, z nad strumyka, to piękna błękitno-zielona, ogromna ważka!

Okrzyki radości witają jej przybycie, słychać śmiech i tupot drobnych, niecierpliwych nóg!

— Ach, jakie skrzydła, jak koronka!

— Jest niebieska!

— Nie, zielona!

— Już widywałem takie ważki nad rzeką!

— A ja widziałem za szkłem w bibljotece proboszcza!

Mała nauczycielka daremnie woła, prosi i grozi, nic nie jest w stanie powstrzymać zapału i uciechy chłopców, nudzących się już od samego rana.

— Pomóżcie mi wypędzić ją z klasy — prosi zmęczonym głosem — co to będzie, jeżeli panowie z komisji ją tu zobaczą!

Chłopcy skaczą przez ławki i biurka, krzyczą, wołają i wymachują rękami, aż wreszcie Janek Leclair jednem doskonale wycelowanem machnięciem ręki łowi ważkę i zatrzymuje ją w swej dłoni.

W tej samej chwili, drzwi klasy otwierają się i wchodzi komisja, to jest trzech bardzo eleganckich panów.

W klasie zapanowała niezwykła cisza.

— Ach, gdyby tak było do końca — myśli z obawa panna Dubois.

— Słuchamy, proszę zaczynać, — mówi jeden z panów.

Nauczycielka jest bardzo blada. Słowa z trudem wychodzą jej z gardła, a ręce drżą. Widziała przecież dokładnie gest Janka, który ten uczynił, gdy weszła komisja. Wiedziała, a przeczuwała raczej ze strachem, że Janek wypuści ważkę w obecności komisji. Janek był przecież jej wrogiem! Postanowiła uczynić wszystko, co było w tej chwili możliwe, by zapewnić sobie spokój.

Zbliżyła się do Janka i szepnęła mu do ucha: — Janku, mój kochany, nie rób mi zmartwienia!

Pod spojrzeniem tych proszących źrenic, chłopak spuścił oczy. To przecież nie był wróg nauczycielka, to była nieszczęśliwa kobieta, — która prosiła jego, Janka Leclair o pomoc! Powiedziała przecież: kochany Janku!

Słowa te dziwnie zapadły mu w duszę. — Było mu przykro, a z drugiej strony w sercu rodziła się dziwna słodycz. Podniósł głowę i spojrzał na trzech panów — wrogów ważki.

Siedzieli spokojnie na środku klasy. Gdy jeden z nich, gruby blondyn, uśmiechał się i drudzy dwaj uśmiechali się, gdy blondyn podnosił głowę i oni podnosili, słowem starali się we wszystkiem naśladować zwierzchnika.

Przed kongresem niemieckiej soc. demokracji.

Projekt nowego programu partyjnego.

Za parę tygodni odbędzie się w starym Heidelbergu zjazd socjalnej demokracji niemieckiej. Głównem zadaniem tegorocznego kongresu będzie omówienie i uchwalenie nowego programu partyjnego. Stary program partyjny, tzw. erfurcki, będący przez długie lata wzorem którym posługiwały się wszystkie stronnictwa socjalistyczne w Europie przy układaniu swoich programów partyjnych, stał się po wojnie nieaktualny. Po pierwsze, długotrwała wojna pogmatwała na tyle stosunki i warunki ekonomiczne na całym świecie, a zwłaszcza w Europie, wysunęła zupełnie nowe sprawy i problematy gospodarcze i polityczne, że zasadnicze linje polityki socjalistycznej, wytknięte przez program erfurcki znacznie odbiegły od dróg realnego życia politycznego; część postulatów programowych okazała się bądź przestarzała, bądź została już zrealizowana, bądź też okazała się źle przystosowana do tendencji rozwoju politycznego i społecznego Niemiec.

Po drugie zaś, w wewnętrznem życiu socjalnej demokracji niemieckiej zaszło w ostatnich dziesięciu latach wiele zmian doniosłych. W czasie wojny, na gruncie rozbieżnego pojmowania zadań i celów stronnictwa proletarjackiego doszło, jak wiadomo, do rozłamu, do wydzielenia się sporej części partji w odrębne stronnictwo — socjalistów niezależnych. Wprawdzie różnice pomiędzy obu odłamami socjalistycznymi zostały później wyrównane, ujemne skutki rozłamu w znacznej części złagodzone, jedność partyjna odbudowana, ale zawsze, aż do dzisiaj, pozostał pewien osad niejednolitości w rzeczach zasadniczych; wewnętrzny podział na odłam realno-polityczny i odłam, który nazwać można ortodoksyjnym, w wielu sprawach nawiązujący do przedwojennych tradycji, kiedy podstawą polityki robotniczej był zasadniczo wrogi stosunek do państwa kapitalistycznego, ctóż wewnętrzny podział taki istnieje dotąd. Wreszcie, socjalna demokracja, po wojnie, siłą życiowych konieczności, musiała zerwać z zasadą absolutnej opozycji, musiała przejść na grunt polityki państwotwórczej, stać się filarem głównym republikańskiego ustroju Rzeszy Niemieckiej i istotnie jest ona obecnie potężną czynną siłą polityczną w Niemczech.

Naogół można projekt nowego niemieckiego programu partyjnego scharakteryzować w taki sposób, że jest to nowe realno-polityczne wydanie tyle słynnego programu erfurckiego. Naczelnem dążeniem socjalnej demokracji niemieckiej pozostaje zawsze przemiana prywatnej własności środków i narzędzi produkcji na własność społeczną i dostosowanie całej wytwórczości do rozwiniętych i uregulowanych, dobro całego społeczeństwa na celu mających, potrzeb konsumcyjnych. Osiągnięcie tego naczelnego celu socjalna demokracja niemiecka przeprowadzić chce w drodze walki politycznej. „Klasa robotnicza — głosi projekt nowego programu — nie może rozwinąć swojej ekonomicznej organizacji bez praw politycznych. Nie może ona dokonać uspołecznienia środków produkcji, nie uchwyciwszy władzy politycznej“.

—:::—

Magistracki bałagan w redukowaniu aktorów.

W konsekwencji uchwały Rady miejskiej redukującej połowę obecnego personalu, nowy dyrektor p. Barwiński przystąpił już do wykonania tejże uchwały. Realizuje ją „po swojsku“ komitet wybrany z łona komisji teatralnej dodany p. Barwińskiemu „do pomocy“. Wszystko byłoby więc w porządku, gdyby nie pewne „ale“. — Przy redukcji obecnej przeprowadzanej w niesłychanie dla aktorów opóźnionej porze, nie zawsze brane były pod uwagę walory artystyczne ale... powinowactwo lub protekcja tych czy innych dygnitarzy magistrackich.

Zdolnych i obdarzonych talentem pracowników na scenie wyrzuca się na bruk lub ofiaruje się im śmiesznie niskie gaże, ale pozostawia się jak n. w operetce p. Hierowską, siostrzenicę p. prezydenta, — osobę bez najmniejszego talentu, zamożną żonę majora W. P. ofiarowując jej gażę 400 zł., córce radcy magistratu p. H. 400 zł., natomiast primadonnie obdarzonej b. pięknym głosem aż... 600 zł., śpiewaczce operowej p. P. aż... 175 zł.

Oto pierwszy z rzędu, ale jakże wymowny przykład sprawiedliwej oceny przy redukowaniu i angażowaniu nowych sił do teatru.

Zdolną i pożyteczną aktorkę charakterystyczną od 20 lat pracującą na scenie lwowskiej p. Rowińską usuwa się, zostawia się natomiast bezpożyteczne „ogony“ — krewniaków i krewniaczki. Aktorów uzdolnionych, młodych usunięto tylko dlatego aby ich zamienić na bardzo wątpliwy — poza paroma siłami wybitniejszemi — narybek.

A już najgorsze w tej teatralnej sanacji jest to, że całemu personalowi nie wypłacono dotychczas poborów ani należytości ubocznych, że dyr. Barwiński poczynił także ustne zobowiązania, w konsekwencji czego wynikną procesy, gdyż zredukowany aktor nie miał najczęściej możności do wyjazdu, ażeby w odpowiednim terminie angażować się w innej miejscowości.

Takie postępowanie kompetentnych czynników, wobec zredukowanych aktorów jest niebywałem lekceważeniem sobie losu stukilkudziesięciu ludzi. Wyrzuciło się ich na bruk pokrzywdziło systemem protekcyjnym próbuje się ich zamorzyć głodem.

Tą jednak drogą nie uzdrowi się stosunków w Teatrze.

P. Barwińskiemu radzimy by okazał się naprawdę dyrektorem, z głosem decydującym nie pionkiem, gdyż w tych warunkach teatry miejskie będą naprawdę „magistrackie“.

Ksiądz, zakłuty przy ołtarzu.

Z Rzymu donoszą: W kościele małej wioski w prowincji Caserta rozegrała się sneacyjna tragedja. 18-letnia dziewczyna wiejska zakłuła szerokim nożem rzeźniczym księdza, odprawiającego właśnie mszę przy ołtarzu. Zabójczyni oddała się następnie sama w ręce policji, podając jako powód swego czynu, że została uwiedziona przez księdza, zwanego w okolicy jako Don Juan. Ludność z sympatją odnosi się do mścicielki swego honoru.

—:::—

Hakata w Prusach wschodnich.

GDAŃSK. 6. sierpnia. (Pat). Przed kilku dniami odbył się w Olsztynie kongres sportowy akademickiej młodzieży niemieckiej. „Baltische Presse“ przynosi następujące szczegóły z tej uroczystości:

Prezydent sądu krajowego dr. Martini wygłosił przemówienie zwrócone przeciwko Polsce, w którem witając Gdańszczan powiedział między innemi: Wprawdzie dzielą nas słupy graniczne ale nadejdzie dzień w którym słupy te zostaną obalone. Dnia tego oczekujemy wszyscy i czynimy do niego przygotowania. Sport uprawiamy nie dla samego sportu. Zdaje się, że się bawimy tymczasem jednak pracujemy dla ojczyzny.

Drugi mówca burmistrz Zuelch podkreślił. że nigdy nie uznamy korytarza polskiego, nie uznamy faktu oderwania od Niemiec Gdańska, Działdowa i Kłajpedy i przy każdej sposobności będziemy się starali wyzwolić naszych rodaków.

Uroczystość zakończyła się złożeniem następującego ślubowania przez obecnych: Życie nasze złożymy w ofierze dla wyzwolenia zrabowanych ziem niemieckich.

Janek zrozumiał, że nauczycielka jest taka strapiona właśnie z winy tych panów.

Cóż ona takiego uczyniła, że ci panowie przyszli ją sądzić?

Gdy on, Janek, cokolwiek zbroi, matka, obiwszy go należycie, wychodzi do sieni i opowiada wszystko kumoszkom, które schodzą się z wszystkich pięter. Jedna mówi: — Gdybym była jego matką, nie dawałabym mu obiadu, ani śniadania!

Inna znów mówi: — Ja nie robiłabym żadnych ceregieli. oddałabym go poprostu do domu poprawy!

Janek zrozumiał, że wszystkie „komisje“ są jednakie! Biedna nauczycielka!

Przed chwilą jeszcze, Janek zamierzał wypuścić ważkę pod sam nos komisji. Ale teraz zrezygnował z tego. To byłaby podłość!

Począł szukać oczami wzroku nauczycielki, a pobladła twarz jego mówiła wyraźnie: Niech się pani nie boi, będę grzeczny!

Skończyło się. Trzej panowie poszli sobie. I byli nawet bardzo zadowoleni. Może zresztą nie byli oni wcale tacy źli.

Gruby blondyn powiedział na pożegnanie: — Widzę, że pani ma duży wpływ na uczniów. Komisja przyjmuje panią!

Nauczycielka jest uszczęśliwiona. Radosnym głosem woła głośno: — Znoszę na dziś wszystkie kary!

A potem przypomniawszy sobie ważkę, spytała:

— Janku, coś uczynił z ważką?

— Oto jest — zawołał Janek i skoczył na stół, by lepiej pokazać owad. — Trzymam ją w ręku, jeszcze żywa!

Nauczycielka patrzy uważnie na swego urwipołcia i mówi z wdzięcznością:

— Dziękuję ci, Janku!

Panna Dubois ma dziś prawo do radości: zdobyła nietylko posadę, ale i duszę swego ucznia:

To też pyta wesoło:

— Co zrobimy z ważką?

— Zabić ją, szpilką przybić do ściany! — wołają chłopcy, wiedzeni okrutnym instynktem dzieci.

Ale nauczycielka nie zgadza się z nimi. — Zwraca się do Janka i mówi:

— Janek był dziś grzeczny, więc będzie decydował: śmierć czy wolność!

I oto po raz drugi tego dnia Janek trzyma w swej drobnej dłoni losy żywej istoty.

Jeszcze godzinę temu byłby z rozkoszą wbił na szpilkę tę piękną ważkę!

Ale Janek pomyślał sobie właśnie, że tylko nieszczęśliwi są źli. On, Janek, nie jest już nieszczęśliwy! W sercu jego zrodziło się szczęście litości i dobroci!

Dlatego mówi drżącym głosem:

— Proszę pani, przecież dziś wszystkie kary są zniesione?!

—:::—

Spisek monarchistyczny w Turcji.

WIEDEŃ. 6. sierpnia. (Pat.) „N. Fr. Presse“ donosi z Konstantynopola, że w wyniku śledztwa przeciw tajnemu komitetowi monarchiczno-reakcyjnemu, który zatacza coraz szersze kręgi, policji udało się wykryć ten spisek przeciw republice. W Konstantynopolu aresztowano 31 osób przeważnie oficerów.

Wśród aresztowanych są również posłowie do pierwszego zgromadzenia narodowego. Główne kierownictwo organizacji znajduje się za granicą a spiskowcy komunikowali się ze sobą przez Włochy, Grecję i Rumunję.

Chcą cofnąć świat na stare tory.

WARSZAWA. 6. sierpnia. — (A. W.) Dnia 11. września, rozpocznie się w Warszawie wszechpolski zjazd, ziemian, na którym omawiana będzie sytuacja w związku z uchwaleniem ustawy o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 sierpnia

JAK SIĘ JEDZIE Z ŻÓŁKWI DO LWOWA. „A kto chce rozkoszy użyć...“ niech jedzie w niedzielę lub nawet w zwykły dzień do Żółkwi lub Brzuchowic. Podczas jazdy powrotnej gruntownie zapomina się o nagniotkach, podatkach, bezrobociu i mniejszych lub większych podobnych plagach. Zdobyć miejsce w pociągu może tylko linoskoczek, akrobata cyrkowy, żongler lub zgoła fakir, który zdoła pokonać czas, przestrzeń i materję. Przedziwne sztuki wykonują ludziska, by postawić nogę na stopniu wagonu, cudzej głowie lub choćby na półce. Władze kolejowe „panują nad sytuacją“ przy pomocy gwizdków, policji i nadludzkich ryków, ale doczepić wagon uważają za grzech śmiertelny, czy inną obrazę boską. Że dotychczas nie było większych wypadków, zawdzięczamy to chyba przedziwnej łasce nieba i mamy nadzieję, że ta sama łaska natchnie maluczkich duchem i... rozumem purpuratów kolejowych do wydania odpowiednich zarządzeń. Nawet przepisy kolejowe nie przewidują stojących, klęczących ni wiszących miejsc w wagonach... A miejsca takie zostały wprowadzone na linji kolejowej Żółkiew—Brzuchowice—Lwów!

PRZEJECHANY SAMOCHODEM W ULICY HETMAŃSKIEJ. Szeregowiec 6 dyonu samochodowego Władysław Góralczyk kierował wczoraj przedpołudniem samochodem wojskowym we wspomnianej ulicy. Wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał on w pobliżu kawiarni wiedeńskiej na Jana Zagórskiego, właściciela sklepu korzennego przy ul. Zielonej pod l. 42. Nieszczęsny doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych. Lekarz Pogotowia rat. stwierdził, że przejechany doznał częściowego oskalpowania głowy. Skóra wraz z włosami oberwana z połowy głowy zwisała na kark nieszczęśliwego.

Ofiarę szalonej jazdy odwieziono w stanie groźnym do szpitala, Góralczyka zaś skierowano do Komendy miasta i placu.

ŻONY POWODEM ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH. Wczoraj podaliśmy, że posterunkowy Franciszek Lewandowski popełnił zamach samobójczy. Mieszkał on przy ul. Krupiarskiej. Pierwsza jego żona odebrała sobie niedawno życie, zastrzeliwszy się z rewolweru męża. Owdowiały L. ożenił się po raz drugi. W krytycznym dniu przyszło pomiędzy małżonkami do zatargu. Lewandowski opuścił dom zagroziwszy żonie, że odbierze sobie życie. Żona biegła za nim i usiłowała go zatrzymać. Ten jednak wyrwał się z jej objęć i pobiegł w zarośla obok boiska „Hasmonei“ i tu strzelił do siebie w pierś, raniąc się śmiertelnie.

Antoni P., usiłował struć się na szkarpie Wysokiego Zamku o czem podawaliśmy. Powodem desperackiego kroku był żal po stracie żony.

NOŻE I LASKI PRZY ROBOCIE... Napady awanturników nie ustają w dalszym ciągu. Nieznani drążkarze napadli na pl. Misjonarskim na woźnicę Jana Kotkę, którego ciężko pobili i złamali mu obojczyk.

Władysław Rogoziński pobił laską Kazimierę Łokietek i pozostawił ją omdlałą na wałach koło Łwiedeńskiej kawiarni. Tu o północy znalazł ją posterunkowy leżącą w kałuży krwi. Pogotowie rat. zaopatrzyło jej rany na głowie poczem odwieziono ją do szpitala.

Tu również przywieziono Zofję D., zam. przy ul. Pijarów pod l. 33, która w zamachu samobójczym

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADÓW I PORANIEŃ. Przed kilku dniami napastnicy poranili ciężko nożami w ul. Teresy Franciszka Wołoszyna i Stanisława Czeremchę. Policja wykryła sprawców napadu w osobach Michała Hawryłowa, Andrzeja Hocha, Aleksandra Pochmurskiego i Jana Lenara. Aresztowano ich i odstawiono do więzienia sądowego.

M Marja Korzeniowska doniosła policji, że córkę jej 12-letnią Helenę ciężko pobili Ignacy Ziemkowicz oraz bracia Stanisław i Władysław Malinowscy. Policja zarządziła aresztowanie zdziczałych osobników, pchnęła się scyzorykiem w prawą pierś.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Jan Kopeć, odynans pułkownika P., usiłował dopuścić się gwałtu na Włodzimierze L., zam. przy ul. Jacka l. 3. Kopeć zbiegł przed aresztowaniem.

Leon Ilnicki znalazł na cmentarzu żydowskim porzucone zwłoki noworodka będące w zupełnym rozkładzie.

Bottwin rozstrzelany wczoraj w południe.

Ogłoszenie wyroku.

Tłumy publiczności poczęły gromadzić się wczoraj przed godziną 10 dokoła gmachu sądowego. Liczne oddziały policji utrzymywały porządek, aby komunikacja nie doznała przerwy.

Małą salę rozpraw wypełniła publiczność po brzegi. Na ławie oskarżonych siedzi zupełnie spokojnie Naftali Bottwin i z rezygnacją oczekuje wyroku.

O godzinie 10 zjawiają się członkowie trybunału.

Przewodniczący r. Malicki wśród grobowej ciszy ogłasza wyrok:

Naftali Bottwin został uznany winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa, dokonanego dnia 28. lipca b. r. we Lwowie na osobie śp. Józefa Cechnowskiego i za to zasądza się go na

KARĘ ŚMIERCI

która wykonana na nim będzie przez rozstrzelanie w dwie godziny później po ogłoszeniu tego wyroku.

Obrońca dr. Akser imieniem skazanego prosi o dodanie jeszcze trzeciej godziny, aby Bottwin mógł przygotować się na śmierć, a zarazem prosi trybunał o przedstawienie skazanego do łaski p. prez. Rzplitej.

W prośbie swej dr. Akser zaznaczył, że prosi trybunał o podniesienie w prośbie o ułaskawienie, że Bottwin zaledwie przed sześciu miesiącami ukończył 20-ty rok życia, że jest fizycznie nierozwinięty, że ma za sobą nienaganną przeszłość, że były tu pobudki ideowe, że działał pod wpływem osób innych, że winy jego nic nie obciążą, i że śp. Cechnowski nie był urzędową osobą. Zarazem dr. Akser prosi przewodniczącego trybunału, by był łaskaw do tej prośby dołączyć i swoje zdanie, chroniąc zasądzonego od śmierci, a wówczas z pewnością p. prezydent prośbę tę uwzględni.

Przewodniczący oznajmił, że dodaje się trzecią godzinę zwłoki do wykonania wyroku, a prośba obrony będzie natychmiast zakomunikowana p. prezydentowi.

Stracenie skazanego naznaczono zatem na godzinę 1.15 minut.

Przed drzwiami wiodącemi do sali rozpraw oczekiwała matka Bottwina na treść wyroku wraz z jednym ze synów i dwiema osobami z dalszej rodziny. Wynik rozprawy, zasądzający syna na karę śmierci przyjęła ona tak samo spokojnie, jak jej syn Naftali.

Egzekucja.

O godzinie 12.30 po południu nadeszła telefonicznie wiadomość ze Spały, że p. prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski.

W międzyczasie przygotowano wszystko do mającej się odbyć egzekucji w Brygidkach. Tu też przywieziono karetką skazanego. Ulicę Kazimierzowską zamknięto kordonem posterunkowych. Ruch odbywał się tu tylko wozami tramwajowymi. Do wnętrza Brygidek wpuszczono tym razem znikomą ilość widzów, oraz rodzinę skazanego. Oddział żołnierzy 26 pp. otoczył miejsce stracenia.

Tu też w oznaczonym czasie przyprowadzono Bottwina. Prokurator Sywulak odczytał ponownie wyrok, poczem strażnik więzienny chciał skazanemu zawiązać oczy i podać krzesło. Bottwin odsunął strażnika ruchem ręki. W tem błysła szabla komenderującego oficera.

KRZYK SKAZAŃCA

i salwa rozległy się równocześnie. Momentalnie padł rozstrzelany na prawy bok, a mózg rozprysnął się po ziemi.

Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza, zwłoki skazanego złożono do trumny zbitej z nieheblowanych desek i odwieziono wkrótce do kostnicy.

W czasie egzekucji słychać było w obrębie murów kaźni głośny płacz matki rozstrzelanego.

Straszne owoce zemsty.

Pożar wsi i zbiorów.

ŁUCK, 5. sierpnia. (tel. wł.) W nocy z 28. na 29. lipca w miasteczku Deraźnem, p. kotospolskiego wszczął się pożar w zabudowaniach jednego z miejscowych gospodarzy. Dzięki nadzwyczaj silnemu wiatrowi, ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, i wkrótce cała ulica była w ogniu.

Pastwą rozszalałego żywiołu padły 22 domy mieszkalne, 23 stodoły, 13 stajen; 13 koni; 20 krów i moc drobiu, wszystko to należące do 25 gospodarzy. Grozę pożaru potęgowało to, że większość zboża była już zwieziona i padła pastwą żywiołu. Kilkanaście osób rannych i poparzonych.

Jak się okazało, pożar wszczął się od podpalenia. Mianowicie rodzina Syminków, ojciec i dwaj synowie mając złość do jednego ze swoich sąsiadów, w ten sposób zemścili się na nim. Sprawcy tej bezmyślnej zemsty aresztowani i oddani do dyspozycji władz sądowych.

Komunikat.

× WYCIECZKA ZARZĄDU GŁÓWNEGO T.U.R. DO WSCHODNICH KARPAT, LWOWA, BORYSŁAWIA, PRZEMYŚLA wyrusza dnia 22-go sierpnia wieczorem. Wycieczka zwiedzi miasto Lwów, uda się na trzy dni dla zwiedzenia Wschodnich Karpat (Jaremcze, Worochta itd.). Poczem zwiedzi Zagłębie Naftowe w Borysławiu i Przemyśl.

Poza estetycznemi wrażeniami jakie da uczestnikom piękno Wschodnich Karpat, wycieczka ma duże społeczne znaczenie ze względu na zapoznanie się uczestników z przemysłem naftowym, zetknięcie się z organizacjami społecznemi Borysławia i Przemyśla oraz zobaczenie najładniejszego Domu Robotniczego w Przemyślu.

Prosimy organizacje o powiadomienie członków, zwłaszcza robotników o wycieczce. Powrót 30-go ewentualnie 31-go sierpnia. Koszta wycieczki wyniosą 51 zł. bez utrzymania (kolej, bilety wstępu, noclegi itp.).

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Generalny, ul. Warecka Nr. 7, osobiście od 5-tej do 7-mej, lub pisemnie. Przy zapisie wpłacić należy tytułem pierwszej raty 25 złotych.

—:::—

Długi angielskie we Francji.

PARYŻ, 6. sierpnia. (Pa). Według „Petit Parisien“, Caillaux na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów przedstawi tekst odpowiedzi na notę angielską w sprawie długów, poczem delegaci francuscy udadzą się do Londynu celem podjęcia dyskusji. Z drugiej strony jest prawdopodobne, że w pierwszej połowie września, bez względu na stan rokowań z Anglją uda się do Waszyngtonu misja francuska dla uregulowania sprawy długów Francji w Stanach Zjednoczonych. Caillaux nosi się z zamiarem udania się osobiście do Waszyngtonu, lecz dopiero wtedy, gdy prace konferencji posuną się znacznie naprzód.

Krwawy strejk w Anglji.

AMMAMFORD (Walja) 6. sierpnia. (Pat). Nocy ubiegłej przyszło do poważnych wykroczeń na tle strejku, a mianowicie tłum, złożony z 500 strejkujących, zaatakował kopalnię, usiłując dokonać samosądu na dwóch robotnikach, którzy pracowali. Kopalnię obsadziła policja. W czasie starcia między policją a robotnikami, wielu policjantów i robotników odniosło rany. Po północy został spokój przywrócony.

—:::—

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

Zeznania kom. Kajdana. Czy Mykytyn brał pieniądze od k. Kajdana?

25-gi dzień rozprawy.

Senzacyjny charakter miały dzisiejsze zeznania kom. Kajdana.

Świadek powołany był przedewszystkiem na okoliczność swych stosunków z Mykytynem. Głównym przedmiotem przesłuchania była rozmowa Kajdana z Mykytynem, prowadzona w przeddzień zamachu na prezydenta.

Wedle zeznań Kajdana, Mykytyn wyznaczył mu schadzkę w bramie przy ul. Krasickich. Kajdan spotkał się z nim w umówionem miejscu i wręczył mu 30 zł. tytułem zapłaty

ZA JEGO PRZYSZŁĄ SŁUŻBĘ.

Kwitu na powyższą kwotę Mykytyn nie wystawił, a wypłatę potwierdził Kajdan swoim własnym popisem. Pozatem Kajdan udzielił Mykytynowi instrukcji, wedle których

MIAŁ ON INWIGILOWAĆ PREZYDENTA

i donosić policji o ewentualnem niebezpieczeństwie. O swoich podejrzeniach Mykytyn rzekomo nie wspominał „Od chwili rozmowy w bramie — oświadcza kom. Kajdan — aż do dzisiejszej rozprawy nie widziałem już Mykytyna".

Przew.: Czy po zamachu Mykytyn nie zwracał się do pana z jakimiś doniesieniami w tej sprawie?

Św. Nie.

Przew.: Pan tu przedłożył kilka listów Mykytyna adresowanych do pana. W pierwszym z nich, powołuje się M. na jakiś list. poprzednio wysłany. Co to był za list i co się z nim stało?

Św.:

TEN LIST ZAGINĄŁ

Przew.: Czy przypomina pan sobie treść tego listu? Czy M. wspominał tam o zamachu?

Św.: Treść listu mniej więcej zapamiętałem, ale o zamachu nie było w nim żadnej wzmianki.

(Mykytyn uśmiecha się).

Obrońca dr. Grek: Panie komisarzu jest taka historja. Pan twierdził, że do informacji Mykytyna nie przywiązuje pan żadnej wagi, a nawet uważał go pan za człowieka podejrzanego.

Dlaczego więc pan powierzył mu tak odpowiedzialną misję jak straż nad bezpieczeństwem prezydenta?

Na to pytanie świadek nie daje jasnej odpowiedzi.

Obr. dr. Głuszkiewicz: W śledztwie sądowem zeznał pan, że Mykytyn był pańskim konfidentem od czerwca do dnia zamachu. Jest to bardzo niejasne; może więc zechce pan bliżej określić termin tego zerwania stosunków.

Św.: Po zamachu nie widziałem więcej Mykytyna, wobec czego przestałem go uważać za swego konfidenta.

Obr.: Ale on korespondował z panem.

Obr. dr. Grek.: Zeznania osk. Mykytyna i kom. Kajdana są całkowicie sprzeczne. A więc za pozwoleniem pana przewodniczącego zapytam się Mykytyna, jakie stanowisko zajmuje wobec relacji kom. Kajdana?

Przew.: (do Mykytyna) Czy zeznania kom. Kajdana uważa pan za prawdziwe?

Mykytyn: Zeznania p. Kajdana są zupełnie nieprawdziwe. W przeddzień zamachu podczas schadzki w bramie, ostrzegałem komisarza o planach terrorystów.

ŻADNYCH PIENIĘDZY OD NIEGO NIE OTRZYMAŁEM.

(Poruszenie na sali).

Przew.: (Do kom. Kajdana). Co ma pan do zauważenia, odnośnie do słów Mykytyna?

Św.: Obstaję przy swoich zeznaniach.

Obr. dr. Landau: W śledztwie sądowem zeznał pan, że list znajdujący się w posiadaniu sądu jest pierwszym listem, który otrzymał pan od Mykytyna. Teraz dowiadujemy się, że był jeszcze poprzednio jakiś list, który zaginął. Jak pan to wyjaśnia?

Świadek milczy.

Dr. Landau:

A WIĘC PAN ZATAIŁ

że Mykytyn wysłał do pana ów list zaginiony.

Przew.: Jakto zataił?

Obr.: Kto nie zeznaje prawdy, ten ją zataja.

rPzew.: Czy rozmyślnie?

Obr.: Panie przewodniczący! Jako obrońca oskarżonego, mam pewne prawa i wobec tego na pytanie nie odpowiadam.

Na tem zakończono przesłuchanie świadka.

Po przerwie ogłosił r. Franke, iż trybunał ukarał obrońcę dr. Landaua grzywną 150 zł., za twierdzenie, iż świadek świadomie zniszczył list Mykytyna, oraz za wypowiedzenie twierdzenia tego w tonie głośnym i obraźliwym w stosunku do trybunału.

Zawezwana jako świadek żona oskarżonego p. Kornhaberowa, uchyliła się od zeznań korzystając z dobrodziejstwa ustawy.

Następnie zeznawała p. Kornhaberówna, absolwentka gimnazjalna, druga córka oskarżonego. Zeznała ona, iż w drugiej połowie września z. r. spostrzegła, że służąca Lola Steinówna płakała. Zapytana o powód płaczu odrzekła Steinówna, iż lęka się o życie narzeczonego „Koli" (Mykytyna). Zna on bowiem komunistę, który dokonał zamachu na p. prezydenta i chce donieść o tem policji. Gdy jednak to uczyni, czeka go straszliwa zemsta ze strony komunistów.

Z dalszych zeznań świadka usłyszano znane już szczegóły przebiegu tej sprawy.

W czasie przesłuchiwań Mykytyna w sądzie Steinówna znów często płakała mówiąc po niemiecku do świadka, że sędzia Rutka namawia jej narzeczonego do kłamliwych zeznań.

Dr. Grek: Czy podała pani ten szczegół do protokołu w czasie przesłuchiwania w sądzie?

Świadek: Mówiłam, lecz mię nie słuchano i nie zaprotokołowano tego.

Dr. Grek: Na okoliczność tę. będzie pani skonfrontowana z sędzią Rutką.

Podczas popołudniowej rozprawy odbyła się ekspertyza listów, przez znawców sądowych.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Tragiczny wypadek w Tatrach.

Zgon tow. Wasserbergera.

KRAKÓW, 6. sierpnia. (Tel. wł.). Po czeskiej stronie Tatr znaleziono zwłoki trzech turystów, którzy padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku podczas wycieczki. Są to prokurator sądu najwyższego Kazimierz Kasznica, syn jego Wacław i tow. Ryszard Wasserberger student uniwersytetu krakowskiego.

Ustalono, że tragicznie zmarli, natknęli na próżnię powietrzną, wywołaną gwałtownym wichrem, podczas burzy dostali krwotoku i udusili się. Zwłoki przeniesiono do Zakopanego.

— — — — — — —

Tow. Ryszard Wasserberger (ur. w r. 1904) studjował matematykę i rokował najlepsze nadzieje w tym kierunku.

Oprócz studjum zmarły poświęcał się z zapałem pracy społecznej, pracując w kołach robotniczych i studentów socjalistycznych. Ostatnio był on prezesem Z. N. M. S. i redaktorem „Głosu Niezależnego".

Orgje skorumpowanych urzędników w Besarabji.

BUKARESZT, 6. sierpnia. Besarabski problem, stale zagrażający pokojowi między Rumunją i Rosją, wysuwa się znowu na szerszą widownię. Przed kilku dniami w parlamencie rumuńskim przyszło do burzliwej debaty, w której posłowie besarabscy podnosili bardzo ostre oskarżenia przeciw tamtejszym władzom bezpieczeństwa i administracyjnym, roztaczając ponuro obrazy ucisku i gwałtu, pod jakim cierpi ludność besarabska.

Rosyjskie pismo monarchistyczne, „Rul" kreśli stosunki, panujące obecnie w Besarabji. Do kraju tego posyła się szumowiny skorumpowanych urzędników, którzy tam urządzają prawdziwe orgje. Mimo bogatego zbioru żniw w Rumunji należy się obawiać, że dzięki systemowi administracji rumuńskiej ludność besarabska będzie nawiedzona głodem.

Wisła opada...

WARSZAWA. 6. sierpnia. — (A. W.) Stan wody na Wiśle doszedłszy do punktu kulminacyjnego zaczyna powoli opadać, tak, że w Warszawie niebezpieczny zalew nie grozi. Również dopływy górnej Wisły powracają powoli do normalnego stanu. Celem zapobieżenia katastrofie powodzi, odbyła się wczoraj u min. Raczkiewicza konferencja odnośnych czynników min. sp. wewn.

W Krakowie kulminacyjny stan wody doszedł wczoraj do najwyższego punktu i zaczyna powoli opadać.

Katastrofalne burze we Włoszech

RZYM. 6. sierpnia. Gwałtowne burze, połączone z gradem nawiedziły wielkie połacie Górnych Włoch, wyrządzając olbrzymie szkody. W Wenecji orkan potopił wiele łodzi, na Lido powyrywał drzewa z korzeniami, w okolicach Werony uszkodził ciężko tegoroczne zbiory, zwłaszcza wina. w Padwie nadwyrężonych zostało wiele domów.

—:::—

Rosyjskie manewry nad pol. granicą.

LONDYN. 6. sierpnia. Jak się dowiaduje „Chicago Tribune" z Ryg., armja sowiecka rozpocznie dnia 8. b. m. pod kierownictwem Frunzego manewry w okolicach Mińska, podczas gdy 11. b. m. rozpoczynają się manewry polskiej armji na Wołyniu. W rosyjskich manewrach ma wziąć udział 200,000 piechoty, 16 tys. kawalerji i 2 pułki wyekwipowane do wojny gazowej, oraz eskadra lotnicza. złożona z 10 aparatów.

Ofiary opcji.

BERLIN. 6. sierpnia. W odpowiedzi na wydalenie niemieckich optantów z Polski przystąpiono do zarządzeń represyjnych. Miasto Hamburg wydaliło już 33 rodzin z 200 członkami, miasto Altona 26 rodzin. liczących łącznie 80 osób.

—:::—

Subwencja dla przemysłowców angielskich, a podatek od piwa.

LONDYN. 6. sierpnia. Oficjalnie podano do wiadomości, że Chamberlain zamierza podnieść podatek od piwa o 1 penny, aby w ten sposób znaleźć fundusze na państwową subwencję dla przemysłowców węglowych. Dochód z tego podatku oceniają na 20 miljonów funtów szterlingów. Podniesienie w tym celu bezpośrednich podatków jest niemożliwe, i dlatego zwrócono się do podatków pośrednich. Podatek od piwa będzie usprawiedliwiony tem, że przemysł browarniany rozwija się świetnie i przynosi bardzo wielkie dywidendy.

—:::—

Katastrofa w Tatrach.

PRAGA. 6. sierpnia. (Pat.) Trzej turyści polscy, dwie kobiety i jeden mężczyzna spadli w Wysokich Tatrach ponosząc śmierć na miejscu.

—:::—

Problem emigracji.

Przed wojną światową ziemie polskie były terenem olbrzymiej emigracji rolniczej do Niemiec i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Marzycielom zdawało się, że z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego zniknie emigracja. Łudzono się reformą rolną, która da warsztat pracy małorolnym. Przemysł zniszczony wojną odbudował się w czasie dewaluacji. Niestety uprzemysłowienie kraju nie przybrało takich rozmiarów, by zapewniło pracę olbrzymiemu przyrostowi ludności. Okrzyczana reforma rolna nie tylko nie została przeprowadzoną, lecz będąc zmorą dla ziemiaństwa wstrzymała inwestycje rolnicze i pogorszyła stosunki zarobkowe na wsi. Brak przemysłu rolniczego i niski poziom rolnictwa w Polsce przy olbrzymim wzroście ludności powodują stałe bezrobocie na wsi! Już przed wojną Węgry wywoziły znakomitą mąkę.

Polska po obecnych świetnych urodzajach wywozić będzie w dalszym ciągu zboże (Morawy przed wojną wywoziły do Galicji nawet chleb!). Czechy przed wojną wywoziły szynki. Polska dotąd wywozi tylko nierogaciznę i żywe bydło, a sprowadza za to konserwy mięsne itp. Gdybyśmy dziś mieli w Polsce wielki przemysł rolniczy, tobyśmy tysiące robotników mogli zatrudniać w kraju (młyny, przeróbka owoców, rzeźnie, fabryki wyrobów mięsnych i t. d) Gdyby poziom rolnictwa był wyższy, toby mógł wyżywić więcej ludzi (warzywnictwo, sadownictwo, mleczarstwo) i nie sprowadzalibyśmy masła z Danji itd.

Niestety faktem jest brak przemysłu rolniczego i niski poziom rolnictwa, a tymczasem przyrost ludności w Polsce dochodzi do 450 tys. ludzi rocznie! Przemysł fabryczny w normalnych warunkach nie może pochłonąć tej masy. A cóż dopiero dzieje się w czasie długotrwałego kryzysu. W tych warunkach problem emigracji zaostrza się i nie może odciążyć bezrobocia.

Emigracja z niepodległej Polski jest całkiem inną niż przed wojną tak pod względem liczby emigrantów, kategoryj tychże, kierunku wychodźctwa itd. Przed wojną emigracja była masowa. W Niemczech pracowało 600 tys. robotników z ziem polskich, do Ameryki wyjechało w latach 1904—1913 samych Polaków miljon. Przed wielką wojną emigrowali małorolni i w Niemczech pracowali przeważnie w rolnictwie. Emigracja polska szła do Niemiec i do Ameryki północnej.

Obecnie emigracja nie przybrała takich rozmiarów z tego powodu, że nie ma możności emigracji. Z powodów politycznych nie uregulowano dotąd emigracji do Niemiec, gdzie pracuje do 150.000 robotników polskich przeważnie w rolnictwie. (W b. r. przekradło się przez granicę śląską 19.000 rob. sezonowych!) Uregulowanie tej kwestji jest piekące, jednak emigracja do Niemiec nie może dziś przybrać rozmiarów przedwojennych. Stany Zjednoczone ograniczyły ogromnie imigrację i z Polski wyemigrowało w 1924 r. 4.290 osób, podczas gdy w 1913 r. wyjechało 174.365!

Dlatego też emigracja nasza idzie teraz przeważnie do Francji, a jest stosunkowo nieliczna, a mianowicie w 1924 r. wynosiła 38 tysięcy osób (razem z emigracja górników polskich z Nadrenji), od 1-go stycznia do 31. maja b. r. 17 tysięcy. Rzecz charakterystyczna, że emigracja do Francji w 5 miesiącach b. r. przy wielkim aparacie państw. urz. pośr. pracy i 2 stacji zbornych Misji francuskiej była nieco mniejsza niż nielegalna emigracja do Niemiec (17 tys. do Francji, 19 tys. do Niemiec!).

Niestety emigracja do Francji była dotąd emigracją przeważnie kwalifikowanego robotnika górniczego (we Francji pracuje obecnie przeszło sto tysięcy Polaków w górnictwie). Pod względem jakości emigracji jest pogorszenie, gdyż przed wojną emigrował małorolny chłop, a obecnie kwalifikowany górnik. Stosunek bezrobocia górniczego do emigracji charakteryzuje fakt, że w pierwszym kwartale b. r. wyemigrowało ze zagłębia dąbrowskiego przez państwowy urz. pośr. pracy w Sosnowcu 2.144 robotników). Nawiasem powiedziawszy w tymże kwartale wyemigrowało przez państw. urz. pośrednictwa pracy w Krakowie 486, (Sosnowiec jest na pierwszem miejscu, Kraków na czwartem, Kalisz na drugiem 680. Warszawa na trzeciem 580). Obecnie jednak z powodu zbliżającego się kryzysu węglowego we Francji wstrzymano zupełnie przyjmowanie polskich robotników górniczych do kopalń węgla, a przyjmuje się jedynie robotników do kopalń rudy żelaza w ograniczonej liczbie. Francja potrzebuje w dalszym ciągu robotników rolnych, a szczególnie robotnic rolnych, których brak, gdyż rząd polski pozwala kontraktować robotnice dopiero po ukończeniu 21 roku życia. Emigracja do innych krajów jest minimalna; do Danji jedynie wyjeżdża corocznie tysiąc kilkaset robotnic rolnych (w maju br. 1.678 kobiet). Zapowiadana wysyłka robotników rolnych do Austrji nie przyszła do skutku.

Co do emigracji zamorskiej, to rzecz charakterystyczna, że na czele idzie emigracja żydów do Palestyny (5.724 osób w 1924 r. — 2.462 w I-szym kwartale br.), dalej emigracja do Argentyny (5.590 i 2.430), dopiero na trzeciem miejscu są Stany Zjednoczone (4.290 i 948), następnie Brazylja (2.513 i 266). Kanada (2.271 i 447) Kuba i Meksyk (1.971 i 75, stąd emigranci spodziewali się przedostać do Stanów Zjednoczonych jednak bezskutecznie). Wzrost emigracji do Palestyny tłumaczy się nietyle ruchem sjonistycznym, ile obecnem przesileniem, dotykającem średni stan kupiecki i rzemieślniczy. Obecnie toczą się układy z rządem brazylijskim w sprawie osiedlenia kilku tysięcy rodzin rolniczych na plantacjach kawy.

Widzimy z powyższych zestawień, że wobec olbrzymiego przyrostu ludności i obecnego masowego bezrobocia emigracja z Polski jest mała i nie może odegrać większej roli w życiu gospodarczem. Obecny czas powinien wykazać zmniejszenie bezrobocia. Pełny sezon budowlany, żniwa i okres zaopatrywania się w węgiel na zimę powinien był zatrudnić znaczną część bezrobotnych. Niestety, sezon budowlany jest marny, akcja rozbudowy miast dotąd nie ruszyła z martwego punktu. Ostateczny czas jest na wyasygnowanie kredytów budowlanych, bo pozostaje już właściwie tylko 2 miesiące (sierpień i wrzesień). Rząd zadowolnił się tylko akcją zasiłkową dla bezrobotnych i zaprzepaścił sezon budowlany.

Żniwa dały zajęcie tylko ludności wiejskiej i to na krótki czas. Wzrost zużycia węgla zatamowała podwyżka ceny węgla. Bezrobocie też nie zmniejsza się, a tu zbliżają się gorsze czasy, jesień i groźna zima...

Kapitał francuski niszczy Polskę.

Minął okres dewaluacji marki, w którym robotnicy tak często musie i stawać do walki o swoje płace, pożerane bezustannie przez smoka giełdowego. Nadszedł czas bardziej normalny. Wbrew twierdzeniom, że żądania robotnicze tylko powodują drożyznę. dziś ta drożyzna nie maleje, choć żądań prawie nikt nie stawia.

Zły przykład dał rząd przez podrożenie kolei, a mimo to związki robotnicze nie zgłaszają żądań o podwyżki płac. Robotnik broni się tylko przed atakami zaczepnymi.

Kapitaliści inną mają taktykę w Lewiatanie. A więc

brać ile się da i w każdej chwili,

Oto dewiza rekinów przemysłu.

Sejm uchwalił miljardy marek na „odbudowę przemysłu". Uchwalił nie pytając o gwarancje zwrotu lub o zabezpieczenie przed dewaluacją. Krocie tysięcy dawali sobie w podarku panowie Seydowie, Kucharscy, hr. Lubomirscy i wielu, wielu innych.

Przemysłowcy naftowi raz po raz uzyskiwali ulgi i zwolnienia od podatków, od ceł, od produkcji i w wielu tym podobnych wymyślonych formach. Wszystkiego było mało. Rząd będący w rękach fabrykantów, przy każdej okazji zrzeka się swych dochodów z kapitalistów.

I oto pan premjer trjumfalnie obwieszcza, że biednemu

przemysłowi naftowemu znów przyjdzie z nowymi ulgami

i ułatwieniami.

Bezrobocie szaleje w coraz szerszych kręgach. 180 tysięcy oficjalnie, toż to tylko część bezrobotnych. Rząd wydaje miljony na zasiłki, ale cóż to może obchodzić przemysłowców naftowych. Przywykli oni do tego, że rząd ma tylko: podwyższać podatki, redukować szkoły, amerykańskie pożyczki zamiast na odbudowę, wrzucać w paszczę Lewiatana.

Co jeszcze gorsze,

w przemyśle naszym rządzi kapitał obcy,

chroniony wadliwym paktem sprzymierzeńczym i rzecz oczywista, olbrzymi kapitał odpływa pod tą osłoną za granicę. Jakiż zaś z tego bilans moralny?

Czy na to zawarte zostało przymierze, aby inspektorowie „pracy" zawsze na dwóch łapkach tańczyli według rozkazodawczej melodji obcego kapitału? Co na to Ministerstwo Pracy?

Uroczystość na... Witosowem podwórku.

W dniach 15. i 16. b. m. „Narodowy Komitet uroczystości Reymontowskich" urządza wielką uroczystość ku czci Władysława Reymonta. Jak dotąd wszystko pięknie, gdyż utalentowanemu pisarzowi bezwątpienia należy się uznanie.

Przyjrzyjmy się jednak, kto właściwie urządza tę „uroczystość" i gdzie się ona odbędzie.

Ten „narodowy" komitet składa się z dobrze dobranego piastowskiego towarzystwa z p. Wincentym Witosem jako prezesem komitetu na czele.

Uroczystość odbędzie się w pierwszym dniu tj. 15. b. m. w Wierzchosławicach, rodzinnej wsi p. Witosa. Nie mniej świetnie wygląda i program tej uroczystości: 1. Msza polowa. 2. Pochód delegacji ziem, miast, instytucji i zrzeszeń społecznych (?) przed p. Wł. Reymontem (aż tak?). 3. Uroczysta akademja (zapewnie w miejscowej szkole lub karczmie — przyp. zec.) 4. Obiad (zapewne na plebanji — przyp. zec.) 5. Zabawa ludowa.

Dalszy ciąg uroczystości odbędzie się w dniu 16. b. m. w Krakowie.

Jednocześnie Komitet ogłasza zbiórkę na „Dar narodowy (!!!) im. Wł. Reymonta", który to fundusz ma być obrócony na pomnik Reymonta w.... Wierzchosławicach (!!!)

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu gdyby Piast i jego delegacje ziem, miast i t. d. urządzał uroczystość ku czci swego towarzysza partyjnego (Reymont niedawno wstąpił do Piasta) chočby i na Witosowem podwórku, ale po co to gadanie o „Narodowym Komitecie" „Narodowym darze", i ;;o uczczeniu wielkiego laureata Nobla".

Przecież widać, że nie czci się Reymonta-pisarza — lecz Reymonta- piastowca.

P-ki.

Przygotowania do manewrów.

WARSZAWA. 5. sierpnia. (A. W. Odbywają się ostateczne przygotowania do wielkich manewrów wojskowych pod Brodami. Oddziały wojskowe są już w drodze na pole manewrów. Min. spr. wojsk., szef sztabu i zaproszeni przedstawiciele władz i prasy wyjeżdżają z Warszawy 10. b. m. specjalnymi pociągami.

—:::—

Odważny gest czerezwyczajki.

W Berlinie dokonano zamachu na członka G. P. U. (państwowy urząd polityczny, dawniej czerezwyczajka) Meersona.

Zamachowi temu towarzyszyły okoliczności następujące: W wyższych uczelniach berlińskich znajduje się obecnie na studjach około 70 studentów, obywateli sowieckich, wysłanych tu przez komisarjat ludowy oświaty. Ostatnio władza sowiecka zażądała powrotu wszystkich tych studentów do Rosji, ponieważ istniały obawy, iż zostali oni wciągnięci do organizacji kontrrewolucyjnej. Jednak studenci nie okazywali chęci powrotu. Dla przyspieszenia tego wysłany został do Berlina członek wydziału G. U. P. Meerson. Na wezwanie Meersona zebrali się studenci sowieccy w gmachu przedstawicielstwa handlowego republiki uzdebskiej (bucharskiej).

Meerson oświadczył zebranym, że przywiózł z Moskwy rozporządzenie o natychmiastowym powrocie ich do Rosji i że w razie odmowy rząd sowiecki drogą dyplomatyczną zażąda wydania nieposłusznych. Studenci ostro reagowali na mowę Meersona, oświadczając, że rząd nie ma prawa pozbawiać ich zakończenia studjów. Wtedy Meerson oświadczył, iż oświata burżuazyjna nie potrzebna komunistom i że rząd sowiecki ma nadzieję, iż studenci berlińscy powrócą do Rosji i zajmą tam stanowiska agitatorów komunistycznych.

W odpowiedzi na to student ostatniego semestru wydziału filozofji uniwersytetu berlińskiego Achmet Szukri wyjął rowolwer i dał do Meersona kilka strzałów, które jednak chybiły. Meerson schował się pod stół, student zaś myśląc widocznie, że go zabił, wybiegł z pokoju i zameldował o zajściu policji.

Obecni przy zamachu tym opowiadają, że Meerson, który w Rosji znany był jako jeden z katów czerezwyczajki, przez dłuższy czas nie chciał wyjść z pod stołu, pod którym się schował, głośno krzycząc ze strachu.

Walka o „króla żelaza" Breitbarta.

Przed paru tygodniami bawił w Łodzi słynny „król żelaza" Zygmunt Breitbart, budzący swemi produkcjami zresztą zasłużony podziw.

Okoliczność, że Breitbart urodził się w Łodzi, szczególnie mile łechtała ambicje mieszkańców miasta i zjednała mu szeroką popularność.

To też w gronie bliskiej rodziny Breitbarta i jego zagorzałych zwolenników zawrzało na wieść, że do Łodzi ma przybyć Marta Farra, młoda dwudziestoletnia siłaczka, której popisy, jeśli nie przewyższają, to napewno dorównują produkcjom Breitbardta.

To też „stronnictwo" Breitbarta postanowiło „zdemaskować" groźną rywalkę. Duszą całej akcji była siostra Breitbarta, S. Kaufman.

W niedzielę o godzinie 4 był zapowiedziany pierwszy występ Marty Farra w Helenowie.

Lożę na trybunach zajęła rodzina Breitbarta i poczęła ironicznym wzrokiem obrzucać „łatwowierną" publiczność, która przybyła oglądać „kawały" jakiejś „królowej żelaza".

Gdy Marta Farra ukazała się na boisku helenowskiem S. Kaufmanowa donios̄ym głosem poczęła wymyślać siłaczce, że jest fuszerką, oszustką i innemi podobnymi epitetami.

Wkońcu, krytykując produkcję Marty, Kaufmanowa wobec zebranej publiczności wyciągnęła z kieszeni żelazne łańcucby i ze słowami „jakeś taka silna fuszerko, to zerwij łańcuchy, ktore ci przyniosłam i nie rób konkurencji memu sławnemu bratu", podała je Marcie Farra.

Marta Farra, która rozporządza rzeczywiście ogromną siłą, na żądanie publiczności wzięła łańcuchy z rąk Kaufmanowej i w jednej chwili rozerwała je.

Tego już było „stronnictwu" Breitbarta za wiele. Monopol „wielkiego Zygmunta" został mu odebrany przez kobietę.

Publiczność ryczała: „niech żyje Marta Farra! Precz z Breitbartem!" „Stronnictwo" Zygmuntą było w mniejszości, jednak rzuciło się na Martę Farra i chciało ją bić.

Policja widząc, iż zanosi się na poważne zajście, czemprędzej okrążyła plac. W międzyczasie zaś reszta publiczności złamała trybuny i rzuciła się ku obronie.

Wreszcie po dłuższem zamieszaniu policja przywróciła porządek.

—:::—

Śmierć w Bałtyku.

W tych dniach utonął w Bałtyku znany w Poznaniu adwokat Władysław Ludwig, ktory bawił na wywczasach letnich z powodu braku mieszkań w Gdyni, w Sopocie. W ubiegłą niedzielę udał się w towarzystwie pp. Czubków statkiem na wycieczkę na Hel. Z powodu ślicznej pogody towarzystwo korzystało z kąpieli w otwartem morzu. Nad wieczorem miał nastąpić powrót statkiem do Sopot. Śp. Ludwig oraz pp. Czubkowie szli więc nad brzegiem morza przez cypel półwyspu, ażeby dalej udać się do portu. Ponieważ było jeszcze dość czasu a pogoda dopisywała, adw. Ludwig ząproponował powtórną kąpiel na samym cyplu połwyspu na co się całe towarzystwo zgodziło. W miejscu tem jednak morze jest zdradliwe. Na brzegu jest bardzo płytko a potem odrazu grunt załamuje się i następuje głębia kilkudziesięciu metrów. P. Ludwig oraz pan Czubek odpłynęli kawałek i wkrótce poczęli tonąć. Na wołanie p. Czubkowej nadpłyneli rybacy na łódkach oraz marynarze statku wojennego, który stał na kotwicy i zdołali uratować p. Czubka. Pana Ludwiga porwały fale i nawet zwłok nie zdołano, mimo energicznych poszukiwań, odnaleźć.

Komunikat

× „SAMOPOMOC" ZW. AKAD. MŁODZ. ZJEDNOCZENIOWEJ, otwiera z dniem 15. sierpnia b. r. kursa przygotowawcze do egzaminów kwalifikacyjnych na Politechnice lwowskiej (z zakresu geometrji wykreślnej, fizyki, matematyki i szkicowania). — Warunki bardzo dostępne. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 18—19 w Pol. Domu Akad., Lwów, Królewska 7, parter na prawo.

Ukazanie się jaglicy w Województwie Kieleckiem.

Ostatnio ogłoszony w „Monitore Polskim" wykaz tygedniowy (Nr. 19) zachorowań na choroby zakaźne na obszarze Państwa podaje 76 świeżo zgłoszonych przypadkow jaglicy (trachoma) i z tego zanotowano zuowu 23 przypadki w Województwie Poznańskiem Poznańskiem i 25 w Województwie **Kieleckiem**. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ukazała się tak znaczna liczba przypadków jaglicy w Kieleckiem — liczba powyższa dowodzi, że jaglica szerzy się obecnie najsilniej na zachodzie Państwa.

—:::—

Z wycieczki lwowskiego Koła Młodzieży PPS.

(2) Obok klombu przed dworcem głównym we Lwowie zbiera się spora gromada. Jeszcze kilka minut, jeszcze jeden rzut oka na peron, czy też kto nie nadejdzie znajomy i pociąg rusza w przestrzeń. Towarzystwo usadowiło się w przedziałach, rozmawia, dowcipkuje i liczy stacje.

Stajemy wreszcie w Żółkwi. Na peronie oczekiwał dyrektor huty szkła p. Rath, z którym ustalamy porządek zwiedzania. Idziemy. Same miasto robi dobre wrażenie: czyste, oświetlone elektrycznością, chodniki dobre. Wodociągi miały być, ale brak funduszów. Z tego samego powodu huta szkła stoi nieczynna. Zamek odnawia się wolno...

Przyłącza się do nas słuchacz praw. p. Zipper i towarzyszy nam ofiarnie przez cały czas pobytu. Zamek wzniesiony w 1603 r. przetrwał dobre i złe czasy. Resztki wspaniałych sklepień i krużganków rysują się przed nami stylowemi linjami. Tu, gdzie ongiś przechadzał się król Jan III. ze swą Marysienką, będą podczas przerw harcować i wyglądać wykuszami płowe uczniaki i uczyć się, że co królewskiego trzeba oddać królowi, co ludzkiego ludziom. Jedno skrzydło zamku dotyka bramy zwierzynieckiej i resztki murów, drugie bramy glinianskiej i fary. Nie możemy jej narazie zwiedzić, ponieważ odbywa się tam nabożeństwo, idziemy więc do synagogi, zbudowanej w 1687 roku. Śliczna koronka attyki, wewnątrz kute lichtarze, ofiarowane przez Sobieskiego i orzeł polski z tych czasów. Z synagogi wracamy rynkiem, podziwiamy sklepienia kamienic i dom wenecki z lwem nad bramą kamiennym. Po przeciwnej stronie cerkiew nowa według projektu in. Kovatsa. Przez ogród miejski im. Adama Mickiewicza śpieszymy do lasu, gdzie Jan III. drzewa sadził i pieścił oczy ładnym widokiem.

Po posiłku zwiedzamy kościół farny. Cenny zabytek architektury z 1604 r. roztoczył przed nami cały przepych Odrodzenia. Przez latarnię kopuły pada światło na prochy ludzi, którzy ładnie żyli i ginęli. Tu leżą szczątki hetmana Stanisława Żółkiewskiego, który poległ pod Cecorą w 1620 roku wraz z synem. Na ścianach olbrzymich rozmiarów obrazy Altamontego z XVII wieku. Skarbca nie możemy zwiedzić, bo „ksiądz proboszcz śpi", a później nieszpory. Oglądamy tylko świetnie utrzymany kościół dominikański w stylu barokowym. W podziemiach są złożone otwarte trumny zakonników, niektóre twarze noszą ślady przedzgonnych męczarni.

Dziękujemy p. dyr. Rathowi i p. Zipperowi za poniesione trudy i wracamy do Lwowa z postanowieniem robienia częstych wycieczek. Tżc.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

TEATR WIELKI, po dwutygodniowej przerwie rozpoczyna swoją działalność. W sobotę, dnia 8. bm. rozpoczynają się gościnne występy najznakomitszego artysty doby współczesnej p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Pierwszym występem będzie najdoskonalsza kreacja w komedji francuskiej Croisset'a „Jastrząb" w której nasz gość roztacza blask swego niepospolitego talentu aktorskiego. „Jastrząb" grany będzie tylko przez trzy dni, poczem we wtorek ukaże się świetna komedja Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego" z naszym gościem w popisowej roli Browna.

Sprzeda żbiletów na występy p. Junoszy-Stępowskiego rozpoczęła się w dniu wczorajszym w Kasie Teatru Wielkiego i w Kasie Miastowej.

Różne.

MOTOROWE OKRĘTY OCEANICZNE. Dotychczas używano motorów wyłącznie do poruszania łodzi i wogóle małych statków. Obecnie zbudowano pierwszy wielki okręt, poruszany motorem. Nazywa się on „Aorangi“, a że ma 23.000 ton pojemności, tedy nie jest mniejszy od wielkich parowców oceanicznych. Największa jego chyżość wynosi 17—18 węzłów na godzinę, a na 10 kilom. drogi zużywa tonę oliwy. Co prawda popęd jest tu drogi tak, że sporo minie czasu, zanim popęd motorowy znajdzie zastosowanie w dużych statkach transatlantyckich. Temu tylko nie da się zaprzeczyć, że ma on niezaprzeczoną wyższość nad turbinami parowemi.

WOJSKOWY BOLSZEWICKI O WOJNIE 1920 ROKU. W sowieckim organie wojskowym „Wojna i rewolucja“ jeden z oficerów sowieckiego sztabu jeneralnego Triandafiłow rozpatruje krytycznie operacje sowieckie w wojnie z Polską 1920 r., uważane dotąd przez wojskowych bolszewickich za probież sprawności wojska sowieckiego i bojowych zalet armji sowieckiej. Autor bolszewicki krytykuje bez miłosierdzia zarówno myśl, jak też wykonanie pochodu na Warszawę. Pisze on mianowicie: „Przeceniliśmy napięcie nastrojów rewolucyjnych w Polsce. Obecnie można już stwierdzić, że nasza ofenzywa na Warszawę była przedsięwzięta z niedostateczną ilością sił, że zostaliśmy odrzuceni od Warszawy, gdyż ofenzywa nie była dostatecznie przygotowaną, nie odpowiadała naszym rezerwom i naszej ekonomice. W najbardziej decydującej chwili działania obu frontów nie były uzgodnione, próby związania ich spełzły na niczem i oba fronty działały w rozmaitych kierunkach. Głównodowodzący w wyniku pozostawił jednemu z frontów, zupełną swobodę działania, a drugiego nie udało mu się w potrzebnej chwili ściągnąć z kierunku lwowskiego i pchnąć na Lublin. W wyniku zaś tego przyszło wielkie niepowodzenie, którego doznaliśmy nad Wisłą. O rozmiarach tego niepowodzenia świadczy, że cofaliśmy się od Wisły, robiąc średnio po 20 do 22 wiorsty na dobę, a w pierwszych dniach — nawet po 30 wiorst, podczas gdy Polacy w czasie odwrotu robili wszystkiego po 15 wiorst na dobę. Odwrót nasz doprowadził do tego, że aż do czasu zawarcia pokoju nie byliśmy w stanie przygotować nowej ofenzywy“.

EGZAMINY BYŁYCH ŻOŁNIERZY. W tych dniach rozpoczął się w Anglji oraz w licznych jej dominjach egzamin, do którego zgłosiło się nie mniej, niżli 22.000 kandydatów. Chodzi tu o b. żołnierzy angielskich, którzy są obecnie prowizorycznie w służbie państwowej, a chcieliby otrzymać stałe posady. W samym Londynie składało ten egzamin 12.000 kandydatów, których pytano w grupach, liczących 1.500 osób, w jednej z olbrzymich sal Olympji. Równocześnie w 32 innych miastach angielskich, a nawet w Kairze, Mezopotamji i Palestynie odbywały się takież egzaminy. Ba, w Kolonji i w Berlinie zgłosili się również b. żołnierze do egzaminu. Egzamin obejmuje cztery przedmioty, a to: język angielski, pisanie, rachunki i rozwój ogólny. Kandydaci, którzy przepadną, pozostają na swoich prowizorycznych posadach, a 8.000 z nich oczywiście najlepszych z pośród złych, otrzyma stabilizację, wszelako bez prawa do emerytury. Podczas egzaminów zużyto 100.000 formularzy, olbrzymiej ilości atramentu i tysiące piór. Poprawianie wypracowań egzaminacyjnych zajmie trzy miesiące. Pisma angielskie nazywają ten egzamin największym egzaminem na świecie“.

ZASTRZELIŁ DOROŻKARZA DLA PRZYJEMNOŚCI. Gazety nowojorskie donoszą o niezwykłym wypadku zabójstwa, popełnionem przez pewnego zdegenerowanego młodzieńca Filipa Knappa, który zamordował szofera bez powodu — „dla wrażeń“.

Zbrodniarz, którego poszukuje w całych Stanach 5.000 nowojorskich żołnierzy, syn bogatego fabrykanta, były student uniwersytetu i dezerter z wojskowego oddziału lotniczego, wynajął szofera Penelię i kazał zawieść się na puste miejsce koło Hemstead, gdzie zastrzelił go, a potem ukrył jego zwłoki. Automobil szofera sprzedał następnie za 1.000 dolarów przedstawiwszy kupcowi certyfikat własności Penelji. Otrzymawszy czek na 100 dolarów, jako częściową zapłatę, spieniężył w banku, podpisawszy na nim nazwisko Penelji.

Wątpliwą jest rzeczą, czy uda się pochwycić zbrodniarza, gdyż panuje przekonanie, że zbiegł on do Kanady. Oprócz wojska i całej falangi agentów tajnych i członków policji, poszukują mordercy również dwa aeroplany, które rozrzucają fotografje zbiega na całym terenie północnym.

NAD RZEKĄ SUNGARI. „United Press“ donosi z Mandżurji, że na wzorową fermę amerykanina Morgana Palera nad rzeką Sungari napadła banda rabusiów. Właściciel fermy wraz z dziećmi został zabity. Obecny w fermie lekarz amerykański, Howard, z kliniki okulistycznej instytutu Rockefellera został bandytów uprowadzony. Konsul amerykański w Charbinie zaprotestował natychmiast u Czang-Tso-Lina przeciwko temu zajściu i zażądał uwolnienia Howarda. Departament stanu uczyni przedstawienia wobec centralnego rządu chińskiego, zdaje sobie jednak sprawę z tego, iż Pekin nie jest odpowiedzialny za zajścia, gdyż kontrola Pekinu nad obszarem Sungari jest tylko nominalna.

POLSKA SZTUKA NA WYSTAWIE PARYSKIEJ. Jury pierwszego stopnia na wystawie sztuki dekoracyjnej ukończyło studja nad sekcją polską, która we wszystkich klasach uzyskała znaczną ilość wielkich nagród.

Z wydawnictw.

DR. B. SCHLAGER: „SPINOZA“, zdjęcia z duszy heretyka. — Książka ta wyszła nakładem „Wiedza i Sztuka“ a wydawnictwu odpowiada zupełnie treść i forma dzieła, w którem podają sobie ręce rzetelna wiedza i wybitny talent pisarski.

Autor nie chce być ani ścisłym filozofem ani suchym biografem, jest on portrecistą, artystycznym tłómaczem swego mistrza. Dzięki niepowszedniej wnikliwości, zdolności obrazowania, całkowitemu opanowaniu przedmiotu i aparatu językowego dał nam portret duchowy myśliciela, porywający naszą myśl i uczucie.

„Spinoza“ przykuwa nas i podbija. Od pierwszej chwili, gdy jako młody prawomyślny adept rabinacki stacza tragiczną walkę z demonem herezji, do ostatniej chwili, gdy jako „książę ateuszów“ zostaje wrącony do gromadzkiego czynszowego grobu...

Widzimy tu Spinozę, żywym twórcą, łamiącego się ze swojem przeznaczeniem. Książka ta pozostawia na czytelniku wstrząsające wrażenie oglądanego na scenie dramatu. Dziwny urok z niej wieje. Bije z niej ta sama siła przekonania, ta sama moc prawdy które tworzą niepożytą podstawę spinocyzmu, a przedewszystkiem ogromne osoby Spinozy.

„Spinoza“ jest cennym nabytkiem nietylko dla piśmiennictwa polskiego ale także dla ogólnej literatury spinocystycznej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.